

Hydrologicy liczą na długą, śnieżną zimę

Ubiegłoroczna susza nie odeszła wraz z latem, przynajmniej jeśli chodzi o zabezpieczenie dostaw wody pitnej dla Śląska. Drugi raz z rzędu, rok po roku, zima też nie jest wyjątkowo śnieżna. - Skutki suszy są mocno odczuwalne. Każdego dnia podczas wyjątkowo suchego lata poziom wody w głównym rezerwuarze, jaki stanowi Zbiornik Goczałkowicki, obniżał się ok. 1,5 centymetra. Od sierpnia, gdy główną rolę dostawcy wody przejął właśnie zbiornik w Goczałkowicach, zużyto ponad 22 mln metrów sześciennych wody z jeziora - mówi inż. Andrzej Siudy, kierownik zbiornika zaporowego w Goczałkowicach. I od razu uspokaja: „To nie znaczy, że Ślązacy powinni czuć się zagrożeni. Wody, która jest, starczy jeszcze pewnie na jakiś rok, bo zbiornik był budowany z bardzo dużym zapasem”.

Spokojnie, zbiorniki GPW są w pełnej gotowości!

Zapas zapasem, ale zarówno hydrologicy, jak i pracownicy Górnos Śląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów tęsknią za śnieżną zimą i wiosennymi roztopami, co nie znaczy, że nie są gotowi na kolejną suchą zimę. Jak zapewnia kierownictwo GPW, wody do picia nie zabraknie, a sytuacja w zbiornikach wraca do normy. W Jeziorze Goczałkowickim jest obecnie 67 mln metrów sześciennych wody, a w zbiorniku w Kozłowej Górze blisko 11 mln metrów sześciennych. Nie opada już poziom wody także w innych zbiornikach: w Porąbce, Dzieckowicach i w Tresnej. Pozwoliło to na ponowne włączenie na początku grudnia ubiegłego roku przerzutu wody z zamkniętego w sierpniu 2015 r. ujęcia na Sole w Czańcu do Zakładu Uzdatniania Wody w Goczałkowicach.

Jak ochronić „śląskie morze”?



► Jeśli ktoś popatrzy na Zbiornik Goczałkowicki z lotu ptaka, zobaczy, że tu i ówdzie odsłoniło się dno, ale nadal jest w nim jeszcze ponad 60 mln m sześć. wody, czyli wystarczająco. Mimo to, żeby odtworzyć poziom wody, jaki był przed suszą, potrzeba jej tyle, ile spłynęło w czasie powodzi w 1997 roku lub połowę tej z 2010 roku

- Wszystkie łódki są już wyciągnięte ze zbiornika, zamontowaliśmy wszystkie urządzenia rozmrażające przy zasuwach. Gdy mamy mroźną zimę, zbiornik zamarza z wyjątkiem przestrzeni kilkunastu metrów wokół urządzeń spustowych, gdzie nie może tworzyć się pokrywa lodowa. Dzięki temu nawet przy wyjątkowo suchej i ostrej zimie bezpieczeństwo dostaw wody nie będzie zagrożone - zapewnia inż. Andrzej Siudy, szef zbiornika w Goczałkowicach. Ale nie tylko tam sytuacja jest opanowana. We wszystkich zbiornikach GPW zabezpieczono zasuwę zapór i inne urządzenia, które nie mogą zamarznąć, w hangarach pochowano łódzie

i sprzęt żeglarski. A jeśli chodzi o Goczałkowice zwane „śląskim morzem”, to mimo że zamarznąć może do głębokości 40 centymetrów, nawet przy wyjątkowo suchej i ostrej zimie bezpieczeństwo dostaw wody jest niezagrażone. Ujęcie wody do picia znajduje się bowiem na bezpiecznej głębokości 9 metrów.

A jak tam przyroda? Dolina Górnej Wisły to raj natury...

Zbiornik w Goczałkowicach to nie tylko źródło wody pitnej dla Śląska, ale także obszar sieci Natura 2000 i ostoja wielu gatunków ryb, ptaków, stworzeń żyjących w wodzie. Jakoś przetrwały minione - najbardziej suche od 60 lat lato,

ale czy nie zagraża im sucha zima? - Przyroda doskonale radzi sobie z suszami i powodzią, tak jak z innymi naturalnymi zjawiskami. W Zbiorniku Goczałkowickim tu i ówdzie odsłoniło się wprawdzie dno, ale nadal mamy jeszcze ponad 60 mln metrów sześciennych wody. To jest wystarczająco dużo, żeby ryby się pomieściły - zapewnia inż. Siudy. ● (ET)

Jeśli i ta zima będzie sucha, wody pitnej nie zabraknie. Jej ujęcie na głębokości 9 m jest bezpieczne!